

Krzysztof Kłopotowski

# GENIUSZ ŻYDŌW NA POLSKI ROZUM



FRONDA

# Spis treści

Wstęp. Pochwała kłopotów .....	9
Od Autora. Po co ta książka? .....	15
<b>Izrael, cud cywilizacji w Palestynie .....</b>	<b>31</b>
Palestyńczycy żyją z Żydów .....	34
Strach i nienawiść .....	38
Państwo z garażu .....	41
Bastion Zachodu na Bliskim Wschodzie .....	47
John von Neumann, władca algorytmu .....	50
<b>Wszechpotężne lobby w Waszyngtonie .....</b>	<b>59</b>
Legalna agentura .....	63
Legendarny AIPAC .....	67
Cenzura debaty publicznej .....	71
Wynalazek „nowego antysemityzmu” .....	77
<b>Medialny wzór „Gazety Wyborczej” .....</b>	<b>83</b>
„The New York Times” to nie jest głos Ameryki .....	87
Rząd dusz zamiast żądz pieniędzy .....	92
Multikulti kontra prawda .....	95
„Gazeta Wyborcza” a kod kulturowy judaizmu .....	102
<b>Obalić Michnika z pomnika .....</b>	<b>109</b>
Wielki Reżyser nie zrobi tego filmu .....	113
Cień Jerzego Urbana .....	117
Scenariusz upadku .....	121

## [ 6 ] Geniusz Żydów na polski rozum

<b>Kto zabawia świat z Allenem i Polańskim</b> .....	127
Nickelodeon, czyli bajzel dla ludu .....	130
Kodeks Hayesa.....	137
Woody Allen, zgroza neurozy.....	141
Nasz Mefisto.....	149
Igraszki z diabłem.....	152
<b>Nowi Żydzi w kinie</b> .....	159
Zmiany masek .....	162
Mężczyzna, który uwalnia się od miesięczki.....	166
„Mensch” lepszy od „mena” .....	170
Fantazje o superbohaterze .....	173
„Mensch” morderca .....	175
<b>Jak zostać mądrym i bogatym</b> .....	181
1. Ucz się, bo to daje bogactwo.....	184
2. Odkładaj nagrodę .....	185
3. Dbaj o swoich, a oni zadbają o ciebie .....	187
4. Pracuj w wolnych zawodach.....	191
5. Bądź zuchwały.....	195
6. Bądź wybiórczo rozrzutny, ale roztropnie oszczędny .....	198
7. Ceń indywidualność, zachęcaj do kreatywności... ..	199
Co tak gna Żydów do sukcesu? .....	205
<b>Pieniądz rodzi się w umyśle</b> .....	209
Jak nalać z próżnego .....	213
Lichwa potępiona czy błogosławiona .....	215
Wynalazki finansowe .....	219
Porady rabina biznesmena .....	223
Więcej luzu! .....	227
Dawaj, a będzie ci dane .....	232
Skargi Feliksa Konecznego.....	235

<b>Jak powstał „żydowski łeb”</b> .....	239
Badania IQ Termana.....	242
Radykalna selekcja .....	245
Rola w świecie .....	250
Niedorozwój formy .....	256
Osobowość i charakter .....	261
Dzieło życia, udział Dziadka .....	265
<b>Jak zadziwić Europę albo męczeństwo</b>	
<b>Sierakowskiego</b> .....	269
Rojenia wizjonerów .....	272
Yael Bartana kręci Polskę .....	276
Czy diaspora się skończyła? .....	281
<b>Pamiętnik KosmoPolaka</b> .....	287
<b>Bibliografia wybrana</b> .....	381

**Wstęp**  
**Pochwała kłopotów**

**Rafał A. Ziemkiewicz**

Zdecydowana większość uczestników polskiej debaty publicznej przypomina dziś bohatera książki J.R.R. Tolkiena „Hobbit”, Bilbo Bagginsa. O panu Bagginsie do tego stopnia wiedziano, co sądzi o tej czy innej sprawie, że nikt nie musiał się fatygować zadawaniem mu pytań. Było to zresztą przyczyną, dla której Baggins cieszył się w okolicy wielkim poważaniem.

Nasza „publiczność czytająca” także, niestety, w ogromnej części nie oczekuje od intelektualisty, publicysty czy innego „klerka”, żeby ją zaskakiwał, przeciwnie – oczekuje potwierdzenia, że to, co ona uważa, uważa słusznie. Różnica między szczęśliwym Hobbitonem a skłóconą Polską jest tylko taka, że tu mamy dwie społeczności czytające i dwa pakiety jedynie słusznych poglądów, w których autor ma utwierdzać swoich czytelników i dostarczać im uzasadnień. Przy czym są to pakiety bardzo szerokie, ujednociające stosunek do szeregu zagadnień z dziedziny polityki, patriotyzmu, religii, obyczajowości – nawet do Jerzego Owsiaka i książek o Harrym Potterze.

Wyznawcy tych pakietowych poglądów, które nosi się jak barwy plemienne, bardzo nie lubią, gdy zaburza się im – jak to nazywają psychologowie – skrypty poznawcze. Publicysta patriota musi mieć patriotyczny stosunek do wszystkiego, podobnie jak publicysta Europejczyk musi mieć do wszystkiego stosunek dokładnie przeciwny. I nie ma tu dobrego wyjścia, bo jeśli publicysta nie podporządkowuje się oczekiwaniom redaktorów i czytelników, zostanie za to ukarany brakiem zainteresowania

i druku. A jeśli się podporządkuje, to też po jakimś czasie na to samo wyjdzie. Na mocy mechanizmu opisanego w starej anegdocie o Wałęsie, którego jeden z biskupów namawiał, by koniecznie przeczytał papieską encyklikę o pracy – na co przewodniczący Solidarności odpalił: ale ekscelencjo, co ja będę czytał, przecież ja się z naszym Ojcem Świętym w pełni zgadzam!

Najlepiej więc, choć może nie jest to łatwe życie, w tym starciu karnych w większości hułców walczących o polską duszę być w gronie partyzantów. Błędnych rycerzy, najwyżej stawiających własne zdanie i przyłączających się w różnych konkretnych sprawach czasem do tej, czasem do tamtej strony – ale nigdy się niepodporządkowujących. Nie dla nich orderzy, nie dla nich pochwały w rozkazach wodzów, gratyfikacje. Ale za to tylko oni, niemieszczący się w szufladach i schematach, mogą powiedzieć nam coś fascynującego.

Krzysztof Kłopotowski, określający sam siebie mianem „nowojorskiego liberała”, a w Polsce postrzegany jako „pisowiec”, erudyta, znawca sztuki i filmu, jest od dawna, odkąd osiadł w Polsce, jednym z tych nielicznych autorów, których zawsze czytam do końca. I zawsze jestem zaskoczony, że potrafi do każdego tematu podejść w sposób niebanalny, odkrywczy, zaskakujący i jeszcze olśnić trafnością doboru cytatów, materiałów, źródeł. Z kompletną pogardą dla wszelkiej „poprawności”.

Napisać książkę o Żydach – to już jest „zuchwałe rzeźmiostwo”. Pisać w niej, że istnieje coś takiego jak żydowskie mentalności, żydowskie sposoby znajdowania się w obcych społeczeństwach, żydowskie traumy, prowadzące do antagonizowania ich i do przywoływania z pomroki dziejów upiórów, które właśnie chciało się na zawsze ze świata wygonić – to już dość na skandal. Ale pisać o nich

z podziwem, z uznaniem dla osiągnięć, z prowokacyjnym pomysłem: sprowadźmy do Polski Żydów z powrotem, opłaci się to i nam, i im – to już dwa skandale i pewność, że się zostanie zaatakowanym z obu stron. A i to jeszcze nie dość, bo pisać o żydowskich sukcesach bardzo konkretnie, nieomalże demaskując ich mechanizmy, to kolejny sposób, by czytelnika oburzonego zamienić w zainteresowanego i odwrotnie.

Czy coś Kłopotowskiego może obronić? Tak. Konkretnie. Z takim czy innym przymiotnikiem, wyciągając takie czy inne wnioski, pisze Kłopotowski o historycznych, społecznych i kulturowych faktach. Promuje albo obnaża, a może po prostu fotografuje, objaśnia mechanizmy. Wkurzy albo zachwyci, ale na pewno nie zdezinformuje. I nie zanudzi.

Proszę mi wierzyć, bo – pozwolę sobie na takie osobiste wyznanie – Żydzi jako temat nigdy mnie nie obchodzili. I w zasadzie nie obchodzą nadal. Uważam, że są to sprawy nie moje, nudne, nieaktualne, przereklamowane i tylko przez nadreprezentację potomków przedwojennej „żydokomuny” w naszych sferach opiniotwórczych mielone w kółko do mdłości. I zdominowane przez prymitywne kalki. Dla Leszka Bubla Żydzi są demonicznym złem, dla Aliny Catej narodem świętych męczenników, a znowu antysemityzm jest w jej opisie irracjonalną manią i fobią właściwą w gruncie rzeczy wszystkim „gojom” z wyjątkiem tych, którzy gorliwie w wyznawaniu win całego nieżydowskiego świata wobec Żydów uczestniczą.

Nikt nie ma nawet na tyle odwagi, by sięgnąć do wielokrotnie oplukanego klasyka polskiego „żydoznawstwa”, jeśli można uznać za takiego Romana Dmowskiego, i zobaczyć, jak bardzo jego antyżydowskie filipiki nie miały nic wspólnego z bredzeniem o przerabianiu



chrześcijańskich dziątek na macę ani obsesjami kolporterów rozmaitych ubeckich „list Żydów”. Owszem, Dmowski uważał, że Żydzi obiektywnie stoją na drodze żywotnym polskim interesom, a żydowskie elity są zdeklarowanymi wrogami naszej państwowości, ale jego wyobrażenie o Żydach dalekie było od wszelkiego demonizowania, przeciwnie, uważał „żydostwo” swoich czasów za pogrążone w upadku, definitywnie złamane, archaiczne, ukształtowane przez prymitywne, magiczne myślenie – i jako takich traktował Żydów nie jako wszechogarniający spisek, ale jako siłę, którą powinniśmy zmusić do negocjacji i uznania naszych praw. Jeśli to jest antysemityzm, no to antysemityą był też wielokrotnie przez Kłopotowskiego przywoływany twórca syjonizmu, Teodor Herzl, i twórcy tak życzliwie tu opisanego państwa Izrael, którzy postrzegali swój naród mniej więcej tak samo. To jest myślenie godne znienawidzonego przez nową lewicę mężczyzny – przepraszam, męskiego, szowinistycznego i patriarchalnego piga, jak to ujmie nowojorski liberał. I za to najbardziej tę książkę sławię.

**Izrael,  
cud cywilizacji  
w Palestynie**

„Będziemy Palestyńczykami”, straszą się nawzajem Polacy na prawicy, potępiając wielkie wpływy kapitału zagranicznego albo Żydów w kraju. Polski Internet drży od tych obaw i gniewu. To przykre, czasem tragiczne znaleźć się pod okupacją. W wypadku Palestyńczyków okupacja ich terenów przez Izrael nie jest najgorszym losem, wbrew powodzi medialnych obrazów z rozdartego wojną Bliskiego Wschodu. Dzięki żydowskiej kolonizacji zawitała tam zachodnia cywilizacja i zakiełkował dobrobyt także dla tubylców. Załamanie dochodów i barbarzyństwo nastąpiło, gdy uzyskali autonomię na Zachodnim Brzegu i w strefie Gazy. To skutek porozumienia w Oslo w roku 1993 i rozpoczęcia „procesu pokojowego” związanego z wielką pomocą zagraniczną. Nie mamy o tym pojęcia pod gradem doniesień o rozruchach, zamachach bombowych i krzywdzie Palestyńczyków. To przesłania wielką pracę pozytywną, jaką wykonuje Izrael na Bliskim Wschodzie nie tylko dla siebie.

Tereny izraelsko-palestyńskie pokazują, na czym polega geniusz Żydów. Zafascynowany George Gilder – amerykański znawca technologii i ekonomii – ujmuje ich geniusz w perspektywie nie tylko globalnej, ale też apokaliptycznej. Oświadcza w książce „The Israel Test”, że ludzkie życie, wciśnięte między dżunglę a pustynię na zagrożonej planecie, może przetrwać tylko dzięki dokonaniom nadzwyczajnych jednostek. W tym stuleciu ludzkość przeżyje pod warunkiem popierania pomysłowości, doskonałości i osiągnięć. Czyli przeżyjemy przede wszystkim dzięki geniuszowi Żydów.

## Palestyńczycy żyją z Żydów

Liczba Żydów i Arabów łącznie w Izraelu i na terenach okupowanych jest taka sama; wynosi po pięć i pół miliona. Jednak do czasu przybycia syjonistów na większą skalę po II wojnie światowej Palestyńczycy osiągnęli mało. Wcale nie było tu świadomego siebie narodu ani bazy przemysłowej, ani prawie żadnego eksportu. Dopiero Żydzi stworzyli możliwości gospodarcze, przyciągając Arabów z sąsiednich terenów. Liczba Arabów rosła w tempie imigracji uciekinierów z Europy w ucieczce przed nazizmem poczynając od lat trzydziestych XX wieku.

Od utworzenia Izraela w roku 1948 historia Palestyńczyków dzieli się na trzy okresy, po dwie dekady każdy. Przez owe trzy okresy rozwój gospodarczy postępował w tempie osadnictwa Żydów. Im większe osadnictwo, tym szybszy rozwój, na czym korzystali jedni i drudzy. Tak było do czasu wybuchu pierwszego powstania palestyńskiego, tzw. intifady, pod koniec drugiego okresu lat 1967–1993, zakończonemu porozumieniem w Oslo. Uzyskana wtedy wielomiliardowa pomoc zagraniczna zamieniła robotników i przedsiębiorców w bojowników zabiegających o uwagę mediów. Palestyńczycy stali się największymi na świecie, na głowę mieszkańca, odbiorcami stałej pomocy z zewnątrz. A to zniszczyło ich gospodarkę, obok przemocy.

W latach 1948–1967 Jordania kontrolowała Zachodni Brzeg, a Egipt – Gazę. Oba te państwa zadbały, by nie było tam Żydów. Panował zastój. Wielu przedsiębiorców palestyńskich uciekło do Ammanu, Damaszku lub Bejrutu. Gospodarki są napędzane wysiłkami względnie małej liczby wyjątkowych przedsiębiorców, ale oni

właśnie wyjechali. Drugi okres zaczął się po wojnie sześciodniowej 1967 roku oraz zajęciu Gazy i Zachodniego Brzegu przez Izrael. W rezultacie „tereny okupowane”, ta rana w ciele Palestyny, znalazły się wśród najbardziej dynamicznych gospodarek świata. W latach 1969–1979 tempo wzrostu wyniosło 30 procent rocznie! Liczba Arabów zwiększyła się z miliona do prawie trzech milionów w 261 nowych osadach. A mimo tego dochód na głowę palestyńskiego mieszkańca wzrósł trzykrotnie na Zachodnim Brzegu, a w Gazie z 80 dolarów do 1700 (po uwzględnieniu inflacji). Liczba żydowskich osadników na terenach okupowanych sięgnęła tylko 250 tysięcy.

Oto przykłady postępu cywilizacyjnego: Przed wojną 1967 roku bezrobocie wśród dorosłych wynosiło 40 procent, a wśród uchodźców 83 procent. Lecz w 1986 roku liczba Palestyńczyków pracujących w Izraelu to już 109 tysięcy, z poziomu zero przed wojną. Stanowiło to 35 procent zatrudnionych na Zachodnim Brzegu i 45 procent w Gazie. Pod rządami Izraela powstało prawie dwa tysiące zakładów przemysłowych, które dały pracę blisko połowie siły roboczej. Dochód narodowy na głowę wzrósł 10-krotnie w latach 1968–1991. Długość życia wzrosła z 48 lat w 1967 roku do 72 w 2000. Do 1986 roku aż 92,8 procenta ludności otrzymało całodobowy dostęp do elektryczności, gdy w 1967 roku miało go 20,5 procenta. Podobny postęp nastąpił w higienie, ochronie zdrowia, spadku śmiertelności dzieci, szczepień, łączności. W 1967 roku nie istniało szkolnictwo wyższe, a na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku działało siedem uczelni z 16 500 studentami.

Wspomniane porozumienie w Oslo w 1993 roku uznało Organizację Wyzwolenia Palestyny pod wodzą Jasira Arafata za reprezentację Palestyńczyków i przekazało

jej oficjalny zarząd tych terytoriów. W rezultacie w latach 1993–1997 prywatne inwestycje spadały w tempie 10 procent rocznie, a ich udział w dochodzie narodowym obniżył się z 19 do 10 procent. Co się stało?

Dopóki znajdowali się pod izraelską okupacją, Palestyńczycy byli zainteresowani przedsiębiorczością i wzrostem gospodarczym, uzupełniającym ekonomię Izraela. Przez jedną dekadę terytoria te rozwijały się nawet szybciej niż sam Izrael. Ale od 1993 roku pieniądze z zagranicznych dotacji oraz władza przypadły aparatowi OWP. W rezultacie finansowa pomoc zagraniczna, 4 miliardy dolarów rocznie, nie pomogły gospodarce, przynosząc wręcz 40-procentowy spadek dochodu na głowę w ciągu pierwszych dwóch lat przy narastającym terroryzmie i wzroście antysemickich nastrojów. Z napływem pomocy rosła przemoc. Przedsiębiorczość palestyńska załamała się. Powstało przekonanie, że „wstyd pracować dla Żydów”.

Czy rzeczywiście? W 1948 roku Arabowie stanowili dwie trzecie ludności Palestyny pod mandatem Wielkiej Brytanii. Ich udział w dochodzie narodowym, wynoszącym 2 do 3 miliardów dolarów rocznie, sięgał 40 procent; resztę tworzyli Żydzi. W 1992 roku produkt krajowy brutto Izraela, łącznie z Zachodnim Brzegiem i Gazą, osiągnął wartość 130 miliardów dolarów, po uwzględnieniu inflacji, co stanowiło 40-krotny wzrost w porównaniu z rokiem 1948. Towarzyszył temu 10-krotny wzrost na okupowanych terenach. Jednak w latach następnych, po zdobyciu autonomii w 1993 roku, zaczął się gospodarczy upadek terytoriów palestyńskich.

Nigdzie w świecie, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, Arabowie nie sprawdzili się gospodarczo tak dobrze jak w Izraelu. Przeciętny dochód mieszkającej tam

4-osobowej arabskiej rodziny wynosi 14 400 dolarów rocznie. Dochód podobnej rodziny w sąsiedniej Jordanii to 9400 dolarów i z grubsza odpowiada przeciętnej całego świata arabskiego. Palestyńczycy mocno zbiednieli pod rządami własnej OWP, lecz w Izraelu zmniejszyli materialny dystans dzielący ich od Żydów.

Różnica dochodów między Palestyńczykami a Żydami w Izraelu wynika nie tylko z przewagi umysłowej tych drugich. Ludność arabska jest też bardzo młoda, mediana wieku wynosi 20 lat, prawie 10 lat mniej niż mediana dla całego Izraela. Przyrost naturalny Arabów jest prawie dwa razy wyższy niż w całym kraju. Tradycja muzułmańska powstrzymuje Arabki przed podejmowaniem pracy. W rodzinie żydowskiej pracuje więcej osób i dłużej niż w arabskiej. Arabowie stanowią około 50 procent ludności Izraela i Zachodniego Brzegu oraz Gazy, lecz ich praca, głównie w sektorze publicznym, stanowi ledwie 11 procent dochodu narodowego. To nie są przedsiębiorcy, a pracownicy utrzymywani z podatków przez państwo. Dochód na głowę Palestyńczyka poza Izraelem jest cztery razy mniejszy niż w Izraelu. „Liczby dotyczące działalności Arabów izraelskich sugerują, że nic nie zrobi lepiej Arabom palestyńskim, jak przejęcie przez Izrael całego kraju od Jordanu do morza” – konkluduje Gilder.

A wolność, niepodległość, o które leje się krew, czy nic nie są warte? Dla liderów palestyńskich suwerenność na pewno znaczy wiele. Bez niej straciliby władzę i kierownicze przywództwo. Dobrobyt rodaków jest dla nich mniej ważny, liczy się za to pozyskiwanie ich do walki o własne państwo, choć przed napływem Żydów w latach trzydziestych XX wieku nie było idei państwa palestyńskiego. W roku 1934 Ben Gurion, przyszły założyciel

Izraela, spotkał się z Musą Alami, przywódcą arabskim. Chciał go przekonać, że syjonizm „przyniosłby błogosławieństwo Arabom w Palestynie i nie ma dobrego powodu, żeby się temu sprzeciwiali”. Alami odrzekł: „Wolę, żeby kraj pozostał biedny i jałowy przez następne sto lat, póki sami nie będziemy potrafili go rozwinąć”.

## Strach i nienawiść

Zanim powstało państwo Izrael, już rozległy się wezwania do mordowania Żydów na tych terenach. W przemówieniu radiowym w 1948 roku Azzam Pasza, sekretarz generalny Ligi Arabskiej, zapowiedział „wojnę na wyniszczenie i ogromną masakrę”. Założyciel Bractwa Muzułmańskiego w Egipcie, Hassan al-Banna, uprzedził korespondenta „The New York Timesa”, że „gdy państwo żydowskie stanie się faktem, Arabowie zepchną do morza Żydów, którzy mieszkają wśród nich”. Pierwszy oficjalny przywódca OWP Ahmad Shuweiri również opowiedział się za wrzuceniem Żydów do morza, ponieważ był przekonany, że „nie ma innego rozwiązania, niż eliminacja państwa Izrael”. Badania ankietowe zwykłych Palestyńczyków ukazują takie same poglądy. Liderzy palestyńscy odciągnęli rodaków od idei bogacenia się przez pracę dla Żydów.

Zdaniem Gildera OWP jest w zasadzie organizacją nazistowską. W trakcie II wojny światowej Wielki Mufti Jerozolimy, Haj Amin al-Husseini, orzekł, że „Niemcy są jedynym krajem na świecie, który nie tylko zwalcza Żydów u siebie, lecz również wypowiedział wojnę całemu żydostwu światowemu; w tej wojnie przeciwko światowemu



żydostwu Arabowie czują się głęboko związani z Niemcami". Mufti przyczynił się też do Holocaustu Żydów w Rumunii i Bośni, gdzie rekrutował muzułmanów do sił nazistowskich. Holocaust pragnął rozciągnąć na Bliski Wschód. Po wizycie w obozie zagłady w Auschwitz u boku Himmlera wezwał nazistów do zwiększenia tempa ludobójstwa w Europie, by jak najszybciej przenieść mord do Palestyny w celu wybicia pół miliona mieszkających tam Żydów. Były już przygotowane specjalne siły w Grecji, lecz klęska Rommla pod El-Alamein uniemożliwiła realizację tego planu.

Uznany za zbrodniarza wojennego Hussein zmarł na wygnaniu w Egipcie, jego antysemicką działalność zaś podjął kuzyn Jasir Arafat. Wymowne, że hurtowo zakupił arabski przekład „Mein Kampf” i rozdawał swoim zwolennikom pod tytułem „Mój dżihad”. Odkryli to żołnierze izraelscy po zajęciu porzuconego obozu Arafata w południowym Libanie w 1982 roku.

Co Hitler ma do zaoferowania bojownikom OWP i czytelnikom na Bliskim Wschodzie, gdzie jego dzieło pojawia się na listach bestsellerów? Przynosi nie tylko poręczną retorykę nienawiści. W ocenie Gildera powodem popularności „Mein Kampf” u bliskowschodnich Arabów jest wyklęcie Żydów za mistrzowskie opanowanie zasad kapitalizmu. Po I wojnie światowej dwie trzecie czołowych przedsiębiorców Austrii, skąd Hitler pochodził, było pochodzenia żydowskiego. Hitler zdecydowanie piętnował ich biegłość w finansach. Zarzucając Żydom wciąganie „prostodusznych” Aryjczyków w sieć długów, potępiał zysk jako nieuzasadnioną korzyść. Ignorując naturę kapitalizmu, uważał zysk za przywłaszczony przychód zbędnego pośrednika, umożliwiający mu rozszerzenie dominacji gospodarczej. Zarzucając Żydom brak

związku z ziemią, pisał, że nigdy nie uprawiali gleby, którą uważali za narzędzie wyzysku chłopca. „Temat ten – pisze Gilder – przenika płytkie sprawozdania dziennikarskie z terenów palestyńskich. Woda dla rolnictwa jest tutaj kierowana głównie do farm żydowskich, które za nią płacą dzięki zyskownemu wykorzystaniu nawodnionej ziemi”. A czy to coś złego kierować wodę tam, gdzie służy wydajnej gospodarce?

Hitler głosił, że Żydzi za zgromadzone bogactwa kupują akcje spółek i dominują na giełdzie. Następnie swoje wpływy rozciągają na obieg produkcji krajowej, czyniąc z niej przedmiot zakupu i sprzedaży giełdowej. Tak rujną podstawę, na której opiera się osobista własność. Tworzą poczucie obcości pomiędzy pracodawcami a pracownikami, co prowadzi do walki klas. I oto „taka wizja zachłannego i niemoralnego kapitalizmu, który deprawuje kodeksy moralne, wyzyskuje środowisko i degraduje stosunki robotników z pracodawcami, jest dzisiaj centralnym tematem lewackiej ekonomii” – pisze Gilder. „Znana jest idea, że rynki akcji i obligacji umożliwiają głównie żydowskim manipulatorom akcjami i obligacjami śmieciowymi zabierać korporacje uczciwym i stabilnym zarządom dla finansowego wyzysku. Hitler idzie dalej, oskarżając Żydów o złamanie darwinowskiego prawa natury. Sednem oskarżenia jest przekonanie, że dzięki przewadze nad Aryjczykami w kapitalistycznych finansach oszukują prawo przetrwania najlepiej przystosowanych do środowiska naturalnego. Znaleźli indywidualistyczną drogę do władzy bez poświęceń, zamiast zdobycia zbiorowej siły jako wojownicy. Omijają tym sposobem nakaz natury, by wszystkie stworzenia łączyły się w grupy i razem walczyły o przetrwanie”. Jest to anachroniczna wizja świata. Była przestarzała

w latach trzydziestych XX wieku, a dziś jeszcze bardziej, gdy w gospodarce rośnie rola symboli i znaków. Na tym polega komputeryzacja i cały Internet.

## Państwo z garażu

Izrael wszedł do technologicznej czołówki cywilizacji zachodniej. Znajduje się tuż za Ameryką. A jeżeli uwzględnić proporcje ludności, ten małeńki kraj wyprzedza wielokrotnie Stany Zjednoczone. Niech nikt się nie zdziwi, jeśli następną przełomowa idea, na miarę komputera, wyjdzie z tej kwitnącej byłej pustyni jako genialna synteza istniejących pomysłów. Patenty z Izraela – jak wykazała analiza dokonana na Uniwersytecie Tel Awiwu – wykorzystują największą liczbę najbardziej różnych patentów wcześniejszych. Mają ich połączoną moc. Ostatecznie to wynalazki napędzają produktywność i wzrost gospodarki, jak wykazał Robert Solow, ekonomista noblista.

Wynalazki powstają w tzw. start-up, nowych kompaniach, działających niekiedy w przysłowiowym garażu. Izrael ma największe na świecie ich zagęszczenie, jedna przypada na około 1800 Izraelczyków. W rezultacie kraj jest tryskającym źródłem innowacji. Giełda technologiczna NASDAQ notuje więcej spółek z Izraela niż z całej Europy. Inwestycje w te nowe przedsiębiorstwa, tzw. venture capital, są tutaj 2,5 raza wyższe na głowę mieszkańca niż w Ameryce i 30 razy wyższe niż w Europie. Inwestycje w wynalazki są jak sport narodowy. Przekonał się o tym inwestor Clint Harris. W drodze z lotniska do miasta taksówkarz zapytał, po co przyjechał. Harris odpowiedział, że rozejrzeć się w sektorze venture capital.

W odpowiedzi usłyszał od taksówkarza wykład o stanie tych inwestycji w Izraelu.

Minął czas, kiedy kapitał spekulacyjny w sektorze nowych technologii długo unikał Izraela, gdyż kojarzył się ze starożytną religią, wykopaliskami i walką z sąsiadami na śmierć i życie. Kraj ten wydaje na badania rozwojowe największą część dochodu narodowego, 4,5 procenta, podczas gdy USA – 2,7 procenta. Globalne korporacje informatyczne Intel, Google, Cisco, Microsoft otworzyły tu ośrodki badawcze i zakłady produkcyjne. Nawet stroniący od ryzyka inwestor Warren Buffet po raz pierwszy kupił coś poza granicami USA, gdy wydał 4,5 miliarda dolarów na kompanię Iscar sprzedającą narzędzia do ponad 60 krajów. Uznał, że jeżeli nawet zakłady zostaną zbombardowane, to zbuduje nowe. Wartość Iscar nie tkwi bowiem w murach, lecz w talentach pracowników i szefów oraz w globalnej bazie lojalnych klientów i dobrej reputacji firmy.

Czemu korporacje inwestują miliardy dolarów w rejonie ciągłych zamieszek, zamachów i wojen? Oto czemu: Pod gradem irackich rakiet SKUD podczas wojny w Zatoce Perskiej w 1991 roku zakłady Intel Israel podjęły produkcję czipa 386. Od tego zależała reputacja całego Intela, gdyż miał dostarczać trzy czwarte globalnej produkcji 386 dla pecetów IBM. Do tamtej pory Intel rozdzielał produkcję wcześniejszych modeli między wiele krajów, rozkładając ryzyko. Dov Frochman, szef Intel Israel, przekonał korporację, żeby jego zakładom pod Jerozolimą powierzyła wyłączność produkcji nowego modelu. Nagle wybuchła wojna. 18 stycznia o 2.00 nad ranem rozpoczęło się bombardowanie. Saddam Husajn groził użyciem broni chemicznej. Rząd nakazał zamknięcie zakładów pracy; ludzie mieli siedzieć w domach z maskami

gazowymi pod ręką. Nikt nie miałby pretensji, gdyby Intel Israel stanął. Frohman jednak postanowił złamać rządowy nakaz i wezwał załogę, by dobrowolnie stawiała się do pracy. Przyszło trzy czwarte, w tym wielu z dziećmi, którymi pracownicy zajmowali się na zmiany. Dostawy dla odbiorców nie spóźniły się ani o jeden dzień. Frohman przekonał świat biznesu, że czy wojna, czy pokój na Izraelu można polegać. „Im bardziej nas atakują, tym bardziej zwyciężamy”. Tym sposobem przełamał obawy następnych inwestorów. Spełniał swe marzenie, by Izrael stał się liderem w informatyce będącej przyszłością świata.

Tak się składa, wcale nie przypadkiem, że rozkwit technologii Izraela wiąże się z konfliktem z Arabami. Pierwszą korporacją na świecie, która weszła na giełdę nowojorską po zamachach z 11 września 2001 roku, była Given Imaging. Założył ją Gavriel Iddan, fizyk raketowy z zakładów Rafaela, głównego dostawcy dla izraelskich sił zbrojnych. Użył najnowszej technologii miniaturyzacji, stosowanej w raketach bojowych, do budowy PillCAM, pigułki z kamerą pozwalającej lekarzom obserwować wnętrze jelit pacjentów. Połączył medycynę i rakiety wojskowe z wachlarzem technologii: optyką, elektroniką, bateriami, transmisjami bezprzewodowymi i programowaniem. Sprzedawał setki tysięcy PillCAM rocznie. Jest jednym z całego legionu biznesmenów, którzy wyszli z armii.

Największym źródłem kreatywności umysłowej w Izraelu są bowiem... siły zbrojne. Kto z Polaków przypuściłby po naszych doświadczeniach z wojskiem, że w koszarach można nauczyć się nonkonformizmu? A jednak w Izraelu nie tylko można, ale trzeba. Tego wymaga się tam od żołnierzy. Szeregowiec może powiedzieć generałowi w oczy na ćwiczeniach, że robi coś źle i trzeba wykonać

to inaczej. Żołnierze usuwają swoich dowódców, jeśli okażą się niekompetentni. Urządzają głosowanie w oddziale i z wynikami idą do przełożonego dowódcy po wnioski kadrowe. Panuje tu niepisana umowa społeczna: będziemy służyli w armii pod warunkiem, że rząd i armia odpowiadają przed nami.

W wieku 17 lat wszyscy Izraelczycy są wzywani do ośrodków rekrutacji na jednodniowe testy. Najlepsi mogą przejść testy dodatkowe do elitarnych jednostek wojskowych. To będą ich uniwersytety. Podczas gdy w innych krajach licealiści wybierają szkoły wyższe, tu wybierają formacje armii. Po służbie, przy rekrutacji w biznesie, pracodawca wie, jakie kandydat zdobył doświadczenie. Obowiązkowa służba wypada przed studiami i trwa 2 do 3 lat. Następnie przechodzi się do rezerwy; co roku każdy do wieku 45 lat dostaje powołanie na ćwiczenia. W Izraelu wszyscy mają „kolegów z rezerwy”. Są oni niczym druga rodzina i tworzą sieć kontaktów biznesowych ponad podziałami, co przyspiesza społeczny obieg informacji. Ten system armii rezerwowej okazał się katalizatorem innowacyjności. Hierarchie społeczne tracą znaczenie, kiedy taksówkarz dowodzi milionerami, a 23-latek rówieśnikami swoich wujków. „System rezerwy pomaga wzmocnić chaotyczny, antyhierarchiczny etos, który można znaleźć w każdym aspekcie społeczeństwa, od sztabu armii przez klasę szkolną aż po zarządy firm”, piszą Dan Senor i Saul Singer w książce „Start-Up Nation”, skąd pochodzą wszystkie powyższe informacje.

Dzięki kilkuletniej służbie wojskowej młodzież izraelska jest dojrzała. Już w młodym wieku musi brać na siebie trudne problemy na polu walki i odpowiedzialność. Każdy dzień w wojsku kończy się dogłębną, zbiorową oceną wydarzeń i zachowań. Z umiejętności dokonywania tych

ocen żołnierze też dostają oceny. Błąd jest tolerowany, jeżeli daje okazję do nauki na przyszłość. Złe widziane są uniki. Struktura dowódcza jest spłaszczona; niższe szczeble mają więc większą swobodę decyzji. Sierżant wykonuje pracę podpułkowników w innych armiach, dlatego bardziej rozwija się umysłowo. Wieloletnia służba w rezerwie wpaja brak szacunku dla formalnej rangi, ale za to szacunek dla osiągnięć, co przenosi się do życia cywilnego.

W krajach o naborze ochotniczym armia może mieć nadzieję, że przyjdą najbardziej utalentowani. A w Izraelu armia sama ich wybiera. Najbardziej elitarną jednostką wojskową Izraela jest Talpiot. W biblijnej Pieśni nad Pieśniami słowo to znaczy „wieża zamku” – tu „szczyt osiągnięć”. Szkolenie trwa 41 miesięcy. Kto wejdzie do tego programu, musi odbyć dodatkowo sześć lat służby, łącznie dziewięć lat minimum. Pomysł jest prosty: Zebrać najbardziej utalentowaną młodzież i poddać ją wymagającemu szkoleniu technicznemu w armii i na uniwersytetach. Co roku 2000 licealistów dostaje zaproszenie na testy z fizyki i matematyki. Zdaje tylko 10 procent. Tych 200 przechodzi testy zdolności i osobowości. Przyjęci mają szerszy program studiów niż reszta studentów i przechodzą podstawowe szkolenie spadochroniarzy. Dostają też wgląd w główne segmenty sił zbrojnych, aby lepiej rozumieli potrzeby wojska. Cel programu Talpiot stanowi wyszkolenie liderów nastawionych na rozwiązywanie problemów. Po dziewięciu latach służby większość „Talpiotów” przechodzi do cywila. Ich umiejętności przywódcze i wiedza techniczna nadają się idealnie do tworzenia kompanii start-up. Przez ponad 30 lat działania Talpiot wykształcił 700 najlepszych akademików kraju i przedsiębiorców odnoszących największe sukcesy.

Armia nie chce wąskich specjalizacji. Do etosu należy uczenie ludzi, jak być bardzo dobrym w wielu dziedzinach zamiast doskonałym w jednej. A to sprzyja twórczemu wykonywaniu zadań. Producent animacji fabularnych z Hollywood, Dough Wood, miał kręcić w Izraelu film. Zatrudnił przy projekcie artystę grafika. Wyglądał jak wypada w tym zawodzie: długie włosy, kolczyk w uchu, klapki na nogach. Nagle wynikł problem techniczny. Producent już miał wezwać techników, kiedy artysta grafik odłożył rysowanie i zaczął naprawiać sprzęt jak fachowy inżynier. Gdzie się tego nauczył? Był pilotem myśliwca przechwytyjącego w siłach zbrojnych. Gdzie indziej na świecie absolwent akademii sztuk pięknych może być weteranem walk powietrznych?

Shvat Shaked, przeszkolony w Talpiocie, założył firmę Fraud Sciences, wychodząc z prostego założenia, że ludzie się dzielą na dobrych i złych; trzeba tylko ich odróżnić w Internecie, by zapobiec oszustwom. Poszedł z tym do prezesa PayPal, globalnego serwisu finansowego. Scott Thompson nie wyrzucił hucpiarza za drzwi tylko dlatego, że miał dobrą rekomendację. PayPal zatrudnia dwa tysiące ludzi dla rozpoznania oszustów, a ten tu... „Dobrzy ludzie zostawiają ślady w Internecie, bo nie mają nic do ukrycia – mówił Shvat – a źli próbują się ukrywać. Szukajmy więc śladów. Jeśli je znajdziemy, to znaczy, że transakcja z tym klientem niesie ryzyko do przyjęcia”. Co za tupet! – myślał Thompson. Odsiewanie oszustów to żmudny proces sprawdzania drogi życiowej i historii kredytowej klienta za pomocą wyrafinowanych algorytmów. Ale spytał: „Gdzie się tego nauczyłeś?”. „Wyszukując terrorystów w sieci” – odpowiedział Shvat. Terrorysty przesyłają pieniądze on-line, używając fikcyjnych tożsamości. Shvat ich wyszukiwał dla wywiadu. A teraz



jego firma Fraud Sciences sprawdziła 40 tysięcy transakcji i pomyliła się tylko w czterech przypadkach. Thompson dał mu do analizy 100 tysięcy transakcji PayPala, myśląc, że go więcej nie zobaczy. Po trzech dniach dostał mejla, że praca została wykonana. Czyli w ciągu pół tygodnia firma Shvata opracowała zautomatyzowany program analityczny i zbadała transakcje. Wyniki były o 17 procent lepsze niż ekipy PayPala. Thompson kupił start-up Shvata za 169 milionów dolarów.

Po likwidacji programu budowy myśliwca Lavi armia wypuściła do gospodarki 1500 inżynierów. Nieco wcześniej wyszedł stamtąd inżynier Yossi Gross. Założył 17 start-ups i opracował 300 patentów. Takich przykładów przenoszenia twórczego myślenia z wojska do biznesu są tysiące. Czemu nie w Singapurze, którego armia została zorganizowana na wzór izraelskiej? Dlaczego nie w Korei Południowej, która jest technicznie bardzo rozwinięta? Bo w Azji panuje wstyd przed porażką, w Izraelu zaś porażkę uważa się za pożyteczną lekcję. Armia w Azji nie popiera inicjatywy żołnierzy, ryzyka ani bystrości umysłu. W Izraelu kładzie nacisk na improwizację i własną ocenę sytuacji przez niższych stopniem. Wręcz nakazuje się podwładnym rzucanie umysłowego wyzwania zwierzchnikom. Tradycją jest brak skostnienia tradycją, a zasadą – kwestionowanie wszystkiego. Nawet po wygranych wojnach lecą głowy dowódców, jeżeli nie byli dosyć dobrzy.

## Bastion Zachodu na Bliskim Wschodzie

Izrael jest domem 70 kultur narodowych. Imigrantów łączą wspólna tradycja religijna, kod genetyczny i lek

przed prześladowaniami w świecie. Takie społeczeństwo nie widzi tego, co mogłoby stracić w działaniu. Widzi to, co zyska, ponieważ imigranci z natury rzeczy są skłonni do ryzyka. Całe państwo jest czymś w rodzaju start-up w garażu. Sto lat temu było tu pustkowie, a teraz rośnie 240 milionów drzew. W latach 1948–1970 kraj uzyskał czterokrotny wzrost dochodu na głowę mieszkańca, chociaż prowadził trzy duże wojny, a ludność wzrosła trzykrotnie. Dziś najwięcej imigrantów, prawie milion, pochodzi z byłego ZSRR. Nakręcili gospodarkę, gdyż są dobrze wykształceni. Ich zdolności nie dałoby się wykorzystać, gdyby państwo nie odrzuciło socjalizmu w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, wprowadzając reformy wolnorynkowe.

Izrael jest nienawidzony głównie za swe cnoty, twierdzi Gilder. W wieku informacji siła umysłu góruje nad siłą materialną i władzą mas. Żydzi stworzyli większość wiedzy i bogactwa. Ich wkład w teorię kwantową umożliwił wiek cyfrowy, przełomy w fizyce jądrowej i w przetwarzaniu informacji, które dały Zachodowi zwycięstwo w II wojnie światowej. Wynalazki w bioinżynierii podniosły zaś poziom zdrowia, a mikroczipy napędzają rozwój narodów. Żydzi stanowią mniej niż dwa promile ludzkości, jednak z nich wywodzi się jedna czwarta najwybitniejszych kapitalistów i przedsiębiorców. Wysoka pozycja Izraela również nie została przechwycona od innych, ale stworzona samodzielnie. Palestyńczycy powinni uczyć się gospodarowania od znakomitych sąsiadów i swych okupantów. Powodem arabskiej biedy nie jest bogactwo Izraela, lecz zazdrość i nienawiść do doskonałości.

Tytułowy „Test Izraela” w książce Gildera to kontrast między rządami prawa a zrównującym ludzi egalitaryzmem. Między twórczą znakomitością a pożądaną

„sprawiedliwością”. Między podziwem dla osiągnięć a niechęcią. Jedna z najbardziej kwitnących gospodarek świata powstała na bodaj najbardziej jałowych terenach. To obala przesady o wyzysku ziemi i pracy przez kapitalistów. Tu działa złota reguła kapitalizmu: powodzenie innych jest także twoim powodzeniem. Gilder stawia ostry wybór: albo świat poprze Izrael, albo zostanie on zniszczony. Po zniszczeniu Izraela zapewne umrze także kapitalistyczna Europa, a wtedy i Ameryka będzie zagrożona.

Jest to autor wielu prac przewidujących kierunek rozwoju informatyki, jak również „Bogactwa i biedy”, biblii gospodarczej prezydenta USA Ronalda Reagana. Przedstawiciel amerykańskiej elity protestanckiej chyli przed Żydami czoła i ustępuje im miejsca w samej Ameryce, zdając swój własny Test Izraela. W wielu dziedzinach życia, od finansów do filmu, amerykańscy WASP-owie są odsuwani na bok – powiada. Mają z tego powodu złe samopoczucie, lecz niewielu jest antysemitami, a ci też podziwiają Żydów. Ferment żydowskich wynalazców i biznesmenów wzbogacił naród, obecne pokolenie WASP-ów zaś uczynił najbogatszym w historii. „Jak wszystkie narody i kultury w historii miały do czynienia z prostym faktem żydowskiej znakomitości i sukcesu, tak my stoimy przed wyborem. Możemy odrzucić je z niechęcią lub przyjąć jako boski dar dla świata”.

Ten hymn pochwalny urazi wiele uszu, choć ma zachęcić do namysłu. Żydzi dawno weszli do awangardy Zachodu w krajach osiedlenia. Dzisiaj idą pod własnym sztandarem. Ich ducha wyraził Amos Oz: Judaizm i Izrael tworzą „kulturę zwątpienia i sporu, otwartą grę interpretacji, kontrinterpretacji, reinterpretacji, sprzecznych interpretacji. Od swego początku cywilizacja żydowska była rozpoznawalna kłótnością”. Czyli tępa zgoda

rujnuje, a inteligentna niezgoda buduje. Założyła kwitnącą oazę na palestyńskiej pustyni jako przyczółek najwyższej cywilizacji technicznej. Jehowa jeden wie, na jakie jeszcze przepastne wyżyny pociągnie za sobą świat?

Cud cywilizacji, którego Żydzi dokonali w Izraelu i na okupowanych terenach palestyńskich, już wcześniej sprawili na Węgrzech w XIX wieku. W roku 1867 prawie ich tu nie było, ale otwarcie na imigrację ściągnęło setki tysięcy. Budapeszt stał się najszybciej rosnącym wielkim miastem Europy. Zaledwie w ciągu ośmiu lat między rokiem 1886 a 1894 ruch towarowy pociągów wzrósł z trzech milionów ton do 275 milionów, ruch pasażerski zaś wzrósł 17 razy! To jest miara postępu gospodarczego. Przed I wojną światową zapewne dwie trzecie elity buda-peszteńskiej – poza władzami – składała się z Żydów. Byli to bankierzy, prawnicy, przemysłowcy, muzycy, uczeni, malarze. Stanowiąc tylko 5 procent ludności Węgier, stali się awangardą gospodarki i kultury. Wydali na świat falangę geniuszy, którzy odcisnęli się na XX wieku: Eugene Wigner, matematyk i fizyk kwantowy; Edward Teller, fizyk i ojciec bomby wodorowej; Leo Szilard, odkrywca reakcji łańcuchowej; Dennis Gabor, twórca holografii; Michael Polanyi, wielki chemik i filozof, czy Arthur Koestler, demaskator komunizmu wśród intelektualistów.

## John von Neumann, władca algorytmu

Z tego świata wywodził się von Neumann, który przebił wszystkich szerokością naukowych horyzontów, sprawnością umysłu i wpływem na bieg dziejów. Był wśród uczonych najważniejszym człowiekiem, który zdecydował

o zwycięstwie Zachodu w wojnie z Hitlerem, a potem w powstrzymaniu ZSRR w zimnej wojnie. Matematyk, fizyk kwantowy, twórca teorii gier oraz architektury komputera i jeden z głównych twórców bomby atomowej, strategiczny konsultant rządu USA. Syn bankiera Maxa Neumanna i córki finansistów Margit Kann używał „von” przy nazwisku, ponieważ ojciec kupił tytuł arystokratyczny. Był nie tyle człowiekiem wielu idei, co jednej idei na temat idei. Mistrzostwo w rozmaitych dziedzinach wiedzy dała mu nadzwyczajna umiejętność abstrahowania, wskaźnik IQ – ponoć 180 – i fotograficzna pamięć; po rzuceniu okiem na stronę tekstu mógł go dokładnie przytoczyć. Od dziecka był mistrzem myślenia w abstrakcjach, od fizycznych danych przez liczby i symbole do zbiorów i grup, a wszystko złączone ideą algorytmu.

Cóż to za tajemnicze narzędzie mocy? Algorytm to zestaw instrukcji krok po kroku i tak dokładny, żeby za każdym razem przynieść określony skutek bez ludzkiej interwencji. Wystarczy raz odkryć algorytm lub go opracować, żeby każdorazowo uzyskiwać takie same wyniki. Dzięki temu energia intelektualna może kierować się na nowe zadania. Tak oto bogactwo wypływa z umysłów ludzi, raczej niewielu ludzi, którzy działają w ogniwie łączącym słowo i świat – pisze Gilder. Działają na granicy matematyki i wytwórczości, czyli w dziedzinie algorytmu.

Każdy, kto chce konkurować z Żydami, niech pamięta prostą zasadę: gdy w jakiejś dziedzinie wzrasta poziom abstrakcji, jednocześnie rosną osiągnięcia Żydów. Jest to związane z ich generalnie wyższym IQ, bo wskaźnik inteligencji mierzy głównie umiejętność abstrakcyjnego myślenia. Przyczyną jest też odcięcie od „realnej” gospodarki w diasporze. Musieli przejść do handlu, finansów, księgowości, sklepikarstwa, co w dużej mierze

polega na operowaniu znakami, a nie samymi przedmiotami. To dziedzina algorytmów uwalniających energię intelektualną.

Świat algorytmów to zjawiska logiki: od sztywnego, ale rozpoznawalnego języka ludzkiego programów komputerowych do najwyższych abstrakcji matematyki. Postęp nauki i technologii w świecie algorytmów zależy od postępów poznania w świecie kwantowym. Von Neumann bardziej niż ktokolwiek inny połączył oba te światy. Rozwinął odkrycie Kurta Goedla, że logika symboliczna, baza matematyki i nauki, polega na aksjomatach. Musi opierać się na założeniach spoza swego systemu. Von Neumann uznał to za wspaniałą okoliczność. Ograniczenie logiki wyzwala ludzi jako twórców. Nie tylko mogą odkrywać algorytmy, ale również je tworzyć, przyjmując stosowne założenia. „Ta szczelina w logice matematycznej wszechświata uczyniła von Neumanna najbardziej wpływowym ze wszystkich wielkich uczonych XX wieku” – twierdzi Gilder.

Powstała też nowa gospodarka. Potwierdziła rdzeń kapitalistycznej etyki i podstawę zdrowej ekonomii politycznej. Bogactwo wypływa z umysłów ludzi, zwłaszcza z umysłów niewielu, którzy działają między słowem i światem – na granicy matematyki i manufaktury – w dziedzinie algorytmu. Walkę przeciwko Marksowi i Hitlerowi, jak dzisiaj między Zachodem a dżihadem, najlepiej rozumieć jako wojnę pomiędzy mieszkańcami świata algorytmu a wrogami twórczych umysłów. Hitler twierdzi w „Mein Kampf”, jakoby Żydzi używali handlu, oszukując naturę, aby pozbawić Aryjczyków wysokiego statusu wojowników. A to tyrada przeciwko rywalizacji w dziedzinie algorytmu. Słusznie „żydowska nauka”, jak drwiąco określił ją Hitler, stała się decydującą bronią w walce

– i pozostaje do dzisiaj. Miał rację. Najcenniejsze osiągnięcia Żydów i najgorsze oszczerstwa na ich temat wynikają z prostego faktu, że kiedy rośnie poziom abstrakcji w jakiejś dziedzinie rywalizacji, rosną także żydowskie osiągnięcia.

Europejscy uczeni żydowscy tamtego czasu, jak von Neumann czy Albert Einstein, wierzyli w spójność kosmosu. U podstawy wszechświata leży jego racjonalność i znaczenie. Była to na swój sposób wiara religijna tak samo płodna, jak żydowski monoteizm Tory, skąd pochodziła. Znalazła liturgię w logice matematyki. Największe osiągnięcie Einsteina to ogólna teoria względności i równanie równoważności masy i energii. Wyrażają monoteistyczną wiarę, że wszechświat wciela głęboką, wewnętrzną spójność, ujętą najczyściej w pięknie i kompletności matematyki.

Gilder ocenia historyczną rolę von Neumanna na wysokim poziomie abstrakcji, lecz my spójrzmy na realia: Von Neumann chodził do elitarnej, luterańskiej szkoły średniej w Budapeszcie, gdzie 52 procent uczniów było pochodzenia żydowskiego. W ostatnim roku szkoły opublikował ważną rozprawę o teorii zbiorów George'a Cantora. Po przewrocie Beli Kuna w 1919 roku dokonanym przez partię komunistyczną zdominowaną przez Żydów (na 202 osoby we władzach rządowych 161 było pochodzenia żydowskiego) Neumannowie schronili się w Wiedniu. John studiował na uniwersytetach europejskich. W wieku 23 lat opracował podstawy aksjomatyczne wszystkich form mechaniki kwantowej. Wspólnie z przyjacielem z dzieciństwa Eugene Wignerem napisał cztery rozprawy rozszerzające teorię kwantową.

Naukowe triumfy von Neumanna wynikały w dużej mierze z konsekwencji prawa Goedla niezupełności logiki,

czyli oparcia jej na założeniach. Zbiory Cantora, mecha-  
nika kwantowa, systemy logiczne, czyste gry, teoria in-  
formacji, algorytm, komputer, każdy system i schemat in-  
formacyjny zależy od aksjomatów. A te są na zewnątrz  
systemu. „Matematyka ostatecznie polega na wierze.  
Wszecławiat spoczywa na bazie logicznej spójności,  
która nie może być dowiedziona, a której ludzie muszą  
się poddać, jeśli mają tworzyć”. Po wniesieniu wkładu  
w mechanikę kwantową von Neumann stał się w wieku  
23 lat czołowym badaczem w innych dziedzinach. „Ge-  
niuszu von Neumanna był częścią ruchu umysłowego,  
który uratował zachodnią cywilizację od chaosu i prze-  
mocy jego czasów”.

Odegrał on wybitną rolę w Projekcie Manhattan po-  
wołanym dla skonstruowania broni atomowej. Rozwią-  
zał „problem plutonu”. USA miały materiał rozszcze-  
pialny na jedną bombę, był to uran 235, oddzielany  
powolną metodą z uranu 238. Nie wiadomo było, jak  
zda próbę, Japończycy zaś mogli dojść do wniosku, że  
istnieje tylko jeden ładunek. Do budowy większej liczby  
bomb potrzebny był łatwiej dostępny pluton. Jak jed-  
nak wywołać w nim reakcję łańcuchową? Von Neumann  
zaproponował implozję kilku ładunków w celu stworze-  
nia masy krytycznej wyzwalamącej reakcję i wykonał po-  
trzebne obliczenia. Przyspieszyło to projekt o dwana-  
ście miesięcy.

Wybitna zdolność abstrahowania – pamiętajmy o jego  
IQ 180 – pozwoliła von Neumannowi zostawić światu naj-  
większy spadek w postaci najbardziej wszechdobyłskiego,  
potężnego, elastycznego aparatu, jaki posiadała ludz-  
kość. To komputer z architekturą von Neumanna, którą  
zawiera ogromna większość tych urządzeń. Inaczej zbu-  
dowane komputery są tak rzadkie, że mają nazwę „non



von". Uczony wprowadził świat głębiej w dziedzinę algorytmu, gdzie uwalniają się nadzwyczajne energie umysłu.

Sedno wieku informacji stanowi prawo rozdziału – powiada Gilder – i umiejętność abstrahowania. Trzeba rozdzielać logikę i nośnik materialny, treść od przewodnika, algorytm od maszyny, przekaz genetyczny od molekuly DNA. W pewnym sensie oddzielić ducha od materii i dać duchowi nad nią władzę. W biologii stanowi to najważniejszy dogmat: informacja może przepływać od przekazu genetycznego do białka, od słowa do ciała. Jednak nie odwrotnie. Ciało nie ma wpływu na kod DNA. W łączności niepożądanym jest przepływ od fizycznego nośnika do treści komunikatu. Taki przepływ nosi nazwę „szumu”. Każda metoda przekazu musi „szum” usunąć. Panuje zasada „z góry na dół” odnosząca się do wszystkiego, od ciała ludzkiego po kosmos. Te systemy hierarchiczne schodzą od twórczej treści „na górze” przez strukturę logiczną lub algorytm do fizycznego podłoża, czyli materialnego wcielenia „na dole”.

Architektura von Neumanna wyraża w komputerze te zasady hierarchii i rozdziału. Chciał, by maszyny liczące były niezależne od stanu techniki w danym czasie, np. rur próżniowych czy tranzystorów. Dzięki temu można je adaptować, nie hamując postępu technologii. W adaptacji kluczowa jest separacja. Von Neumann w pewnym sensie odseparował „ducha” i „materię”. Oddzielił pamięć od fizycznego procesora; zachował dane i instrukcje programu w pamięci. Tak powstały komputery, które mogą służyć rozmaitym celom. Inaczej byłyby kosztującymi miliony dolarów automatami o jednej funkcji. John von Neumann dokonał przełomu: 1. oddzielił pamięć od procesora; 2. zachował instrukcje dla procesora nie

w fizycznej mechanice urządzenia, ale w abstrakcyjnej formie jako program pamięci. Maszyny von Neumanna wykonują więc nieskończoną liczbę algorytmów, czyli programów. Inżynierowie mogli skupić się na zwiększaniu szybkości i pojemności urządzeń. Zasadniczy koncept komputera nie zmieniał się przez dekady. Tak narodził się wiek informacji.

Ten żydowsko-węgierski uczoney był nie tylko ojcem rozwojowych komputerów, ale także zwycięstwa USA w wyścigu zbrojeń z ZSRR. Jako twórca teorii gier dobrze rozumiał, że rezygnacja USA czy Izraela z budowy broni jądrowej tylko zachęci inne państwa do wejścia w jej posiadanie. Dla Stanów Zjednoczonych było to równanie: im mniej posiadają rakiet, tym bardziej zachęcają wroga do uzyskania nuklearnej przewagi. A Izrael nie przetrwałby bez tej broni. Pod koniec życia von Neumann stał się liderem intelektualnym w opracowaniu odpowiedzi USA na sowiecką broń i pociski międzykontynentalne. To on stworzył strategię odstraszenia, określił potrzebne rodzaje rakiet, wraz z Edwardem Tellerem domagał się budowy bomby wodorowej, umożliwił obronę powietrzną w oparciu o komputery, dostarczył narzędzia obliczeniowe do budowy małych głowic nuklearnych pasujących do pocisków, które miało USA.

Gdy wydawało się, że Ameryka nie nadąza za ZSRR, przywództwo USA ocaliła technologia informatyczna. Było to zwiększanie mocy komputerów i zmniejszanie mikroczipów, z których prawie wszystkie zawierały architekturę von Neumanna. ZSRR miał potężniejsze głowice i większe rakiety, wystrzelił też sputnika. Niemniej Amerykę ocalił przemysł komputerowy. Umożliwił miniaturyzację systemu kierowania mniejszych rakiet i budowę pocisków wielogłowicowych. Pobudził gospodarkę, wytwarzając

zasoby konieczne dla wygrania zimnej wojny. Natomiast konsumentom zaczął dostarczać coraz więcej dóbr i usług elektronicznych.

Nauka jest zbiorowym wysiłkiem – konkluduje Gilder. Wkład Żydów, choć zasadniczy i nieproporcjonalnie wielki w stosunku do ich udziału liczbowego w ludności globu, nie był pełny i nie zawsze dominujący. Ale Żydzi odegrali główną rolę w postępach matematyki i algorytmów. Bez wkładu Einsteina, von Neumanna i ich współpracowników – bez tego, co naziści nazwali „żydowską nauką” – nie byłoby wolnego człowieka w Europie. Dwudziesty wiek zdominowała wojna rasowa przeciwko żydowskiemu uczonej i kapitalistom. Ich ucieczka na Zachód była konieczna dla osiągnięcia sukcesu. Von Neumann jest jedyną postacią, która łączy większość zasadniczych nauk fizycznych, technologii i decyzji politycznych epoki. To wcielenie żydowskiego triumfu i „Testu Izraela”. A czego ów test dowodzi? Kto jest przeciwko Żydom, ten jest przeciw kapitalizmowi, kreatywności i wolności, kierując się zawiścią i chciwością, twierdzi Gilder.

Chyba jednak nie tylko o zawiść i chciwość chodzi, jak zobaczymy w następnym rozdziale.